Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 66 **Kraków, Wtorek dnia 7 Marca 1905 r.** **Rok XIII.**

Od Administracji.

Szan. P. T. Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy dziennika.

Prenumerata na miesiąc marzec wynosi w miejscu 2 kor., z odnoszeniem 2 kor. 40 hal., na prowincji 2 kor. 70 hal.

Nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają początek sensacyjnej powieści: »Narzeczona Lotaryngji« Juljusza Mary.

Chwila obecna w prasie warszawskiej.

Prasie warszawskiej, zakneblowanej przez cenzurę, pozwolono wreszcie wypowiedzieć się o położeniu obecnem w Królestwie — naturalnie pod postacią ogólników i niedomówień. Cały szereg artykułów, jakie pisma zamieściły, korzystając z tej niezwykłej pod panowaniem rosyjskiem »swobody«, świadczy przedewszystkiem o niepokoju i »zamęcie«, w którym — jak twierdzi n. p. *Gazeta hand.* — »rozprasza się świadomość«, »wzrok się błąka« i »logiczny związek faktów« nie daje się uchwycić. O tym »zamęcie pojęć« pisze *Gaz. Pol.*, charakteryzując chwilę obecną temi słowy:

»Życie, nawet w chwilach największego zastoju, nie jest podobne do nieruchomej sadzawki; ale w chwilach podnieceń staje się podobnem do rozhukanego morza.

»Taką chwilę podnieceń przeżywamy obecnie. Poruszyły się głębokie nurty i zafalowała powierzchnia. Co przyniesie ze sobą nawałnica? Fale podnoszą się wysoko i spadają z łoskotem, a łódź, która dawniej stała prawie bez ruchu na gładkiej tafli, teraz gwałtownie się kołysze. I mówią jedni: to dobrze, bo fala odrzuci nas daleko od tego brzegu skalistego, przy którym staliśmy. A inni trwożą się, że łódź, zamiast się odbić na przyjaźniejsze wody, rozbije się i zatonie. I na wszystkich duszach osiada niepokój. Nikt nie wie czy się ziszczą nadzieje tych, co się cieszą, ani czy się spełnią obawy tych, co się trwożą«.

Prasa warszawska stara się przedewszystkiem rozprószyć »niesprawdzone postrachy« i uspokoić »zdenerwowanych«, pod adresem których *Gaz. Pol.* zamieszcza takie przestrogi:

»Żyjemy w stanie takiego podniecenia nerwowego, że ludzie stają się łatwowiernymi, czasem aż do naiwności.

»W najdrobniejszych zdarzeniach widzą symbole, w każdym szepcie słyszą zapowiedź złej wróżby. Najdziwaczniejsze powstają plotki i szerzą się i znajdują wiarę i jeszcze bardziej denerwują tych, co im uwierzyli dlatego tylko, że już poprzednio byli zdenerwowani.

»Jest to stan niezdrowy, z którego społeczeństwo powinno się jak najprędzej otrząsnąć we własnym interesie.

»Pamiętać należy, że nawet wtedy, kiedy się naprawdę stoi wobec niebezpieczeństwa, rzeczą niebezpieczniejszą od samego niebezpieczeństwa jest panika. Znamy wszyscy np. opisy pożarów w teatrach, wszak prawda? Gdyby ludzie nie tracili głów, mogliby się wszyscy uratować; ale oni tracą głowy i giną.

»A cóż dopiero, kiedy niebezpieczeństwo jest urojone! Wtedy poddawanie się nastrojowi panicznemu — podwójnie pozbawione jest sensu, ale też i podwójnie szkodliwe. W życiu zbiorowem stwarza ono grunt dla kroków fałszywych, bo bez potrzeby pozbawia ludzi tej równowagi duchowej, która cenna jest zawsze, ale szczególnie pożądana w chwilach przeobrażeń.

»Wobec tego powtarzamy jeszcze raz: rozwagi i równowagi ducha! Trwożenie się fantastycznemi widmami jest dobre dla dzieci, ale nie przystoi ludziom dojrzałym.«

Kurjer Codzienny zaznacza, że »życie obecne i tak jest pełne bolesnych niespodzianek, pocóż więc jeszcze zatruwać je sobie urojeniami niebezpieczeństw, których rodzaju ani natury nie umiemy określić. Im spokojniej będziemy traktowali zdarzenia i wypadki chwili obecnej, im więcej zachowamy równowagi, tem trudniej poddawać się będziemy panicznemu strachowi, którego objawy dają się odczuwać na każdym kroku«.

Kur. Warsz. we wstępnym artykule stwierdza, że »chwila jest trudna, ale nie straszna.— Nie u nas pierwszych—pisze pomieniony dziennik — dokonywają się tego rodzaju przekształcenia ekonomiczne, a wszędzie, po szeregu oscylacji, wahadło życiowe powraca do normy. — Przewrót może zmniejszyć w pewnej mierze dostatki jednych, poprawić warunki egzystencji drugich, ale zmiany te w ostatecznym wyniku nie dochodzą do takich rozmiarów, jakie maluje wystraszona fantazja lub łatwowierna nadzieja«.

Przechodząc nareszcie do przyczyn »anarchji opinji publicznej«, *Kurjer Warszawski* takie czyni uwagi:

Nie mówimy tutaj o prądach społecznych, o kierunkach i opinjach politycznych, o propagowanej akcji stronnictw, posiadających świadomość swoich dążeń, równie jak dróg, któremi kroczą, i metody działania, którą stosują.

»Ale temu procesowi życiowemu towarzyszą przeróżne formy odruchów, mających źródło w stosunkach, leżących poza właściwemi aspiracjami partji, a nawet wprost dla nich szkodliwych. Zbyteczne byłoby wymieniać te różnorodne zboczenia; patrzymy na nie codziennie i ubolewamy, nie mogąc nic zaradzić.

»Jedno wszelako uczynić możemy, przynajmniej do pewnego stopnia. Możemy własnym sądem krytycznym stanąć w pozycji obronnej przeciw zmyślonym lub przesadzonym wieściom, które sieją postrach i wytwarzają w społeczeństwie rozstrój nerwowy, przewyższający wszelką uzasadnioną miarę«.

Prawie cała prasa warszawska stwierdza zgodnie ten »rozstrój nerwowy« wśród społeczeństwa, wywołany »przesadnemi wieściami«, i stara się uspokoić opinję publiczną. Akcja jej byłaby jednak o wiele skuteczniejszą, gdyby pozwolono pismom przemawiać nietylko ogólnikami, pod którymi dopiero trzeba się domyślać właściwej myśli i tendencji.

Węgrzy między sobą.

Miesiąc węgierski. — Wniosek Derschatty. — Niemcy nie rozumieją Węgrów. — Juljusz Froebel o Schmerlingu. — Posłuchania Węgrów w Burgu. — Wszyscy żądają gabinetu koalicyjnego. — Co mówi Hodossy?— Odosobnienie Tiszy.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Sprawy węgierskie w pierwszej połowie marca będą górowały nad innemi.

Od 4 b. m. przewijać się zaczęli przez Burg wiedeński przedstawiciele stronnictw węgierskich. Pierwszym, którego monarcha wezwał, był Albin hrabia Csaky, ongi minister oświaty, teraz prezes Izby magnatów. Ogółem szesnastu polityków zjawi się kolejno, by przedstawić możliwy według nich sposób załatwienia trudności konstytucyjnych węgierskich.

Dnia 8 marca zbiera się znowu Izba poselska węgierska. Żywioły bardziej oporne zwycięskiej opozycji są wysoce niezadowolone z przewlekania nominacji nowego gabinetu. Twierdzą, że owa zwłoka jest ukartowanym z góry manewrem. Czynniki decydujące sądzą, że się uda rozdwoić stronnictwa skoalizowane. Poza tem Stefan Tisza chce sprzedawaniem baronij i tytułu szlacheckiego bogatym spekulantom nagromadzić znaczne fundusze celem przygotowania stronnictwu liberalnemu gotówki na cele wyborcze.

Równocześnie koło 15 marca rozpoczną się w Izbie poselskiej austrjackiej rozprawy nad wnioskiem posła dra Derschatty. Przywódca stronnictwa ludowego niemieckiego chce, by Izba poselska austrjacka wybrała osobną komisję, która przygotowałaby warunki rozdziału celnego między Austrją i Węgrami, tudzież sposób podziału między oba państwa kosztów na wspólne wydatki.

Rozprawy nad tym wnioskiem wywołają niewątpliwie echo zarówno w parlamencie węgierskim, jak i w prasie węgierskiej, echo bezwątpienia zabarwione gniewem albo przynajmniej silnem rozdrażnieniem. Niemcy austrjaccy bowiem bez różnicy stronnictw mają jak najfałszywsze zapatrywania na stosunek Węgier do Austrji. Było tak zawsze. Juljusz Fröbel, w 1848 r. poseł do parlamentu frankfurckiego, potem od 1862 r. dziennikarz półurzędowy w Wiedniu, mimo wielkich sympatyj osobistych dla Schmerlinga, zaznacza na kartach pamiętników, że ani Schmerling, ani kierujący politycy niemieccy nie umieli zrozumieć jądra sprawy węgierskiej. Tak samo dzieje się teraz. Niemcom się zdaje, że Węgry są państwem lennem Austrji. Węgrzy natomiast utrzymują, że ich ojczyzna tworzy państwo równorzędne z Austrją. Zapatrywania na tym punkcie są wręcz przeciwne. Tam, gdzie panuje różnica tak wielka, o kompromisie trudno i myśleć.

Węgrzy między sobą łatwiej się godzą, bo się rozumieją. Jeden należy do partji liberalnej, drugi do stronnictwa niezawisłości: jeden przecież i drugi jest Węgrem, a więc posiada wiele z przeciwnikiem punktów stycznych. Dlatego też i Albin hrabia Csaky i baron Ernest Daniel, acz są zaciętymi liberałami, doradzali w sobotę monarsze, by ster rządów na Węgrzech oddał w ręce sprzymierzonych stronnictw opozycyjnych.

Tego samego zdania jest również Emeryk Hodossy, prezes komitetu wykonawczego pokonanej partji liberalnej. Przedstawicielowi budapeszteńskiemu gazety wiedeńskiej *Zeit* oświadczył co następuje:

— »Przyznaję słuszność hrabiemu Apponyemu, że utworzenie gabinetu koalicyjnego jest rzeczą możliwą i konieczną. Życzę sobie nawet, a wraz ze mną pragnie także stronnictwo liberalne, by rząd koalicyjny utworzono możliwie jak najśpieszniej. Tylko w ten sposób kraj odzyska ponownie uporządkowane stosunki parlamentarne i polityczne. Mówią, że skoalizowane stronnictwa opozycyjne posiadają już opracowany program. Żałuję tylko, że do tej pory jeszcze nie ogłosiły owego programu. Program rządowy nie może tworzyć tajemnicy znanej tylko jednostkom. — Przeciwnie, należy go podać do wiadomości całego kraju. Jeżeli ten program okaże się dobrym, to w takim razie poprą go także inni politycy, którzy teraz do koalicji nie należą. W razie zaś, gdyby ów program był złym, opinja publiczna go potępi. Najważniejszem przecież jest, by ten program zatwierdziła korona. Skoalizowane stronnictwa opozycyjne muszą wciągnąć w rachubę względy, które winien monarcha Austrji. Muszą też pamiętać i o tem, że zbytnio naciągnięta struna pęka. Kto zna historję węgierską, ten wie, że pokojem i rozwojem darzą tylko kompromisy lojalne i mądre umiarkowanie narodu.«

Słowa Hodossego zapowiadają, że część stronnictwa liberalnego, ta część, która się nie solidaryzuje z Tiszą, poprze gabinet koalicyjny.

„Państwowość rosyjska.“

III.

Opozycja rosyjska.

Tołstoizm zrobił swoje. Rozchwiawszy wiarę w niewzruszoność podstaw, na których dotąd

opiera się Rosja, utorował on drogę żywiołom opozycyjnym, które, występując z programem politycznym, mogą już i muszą być mierzone polityczną miarą, niesłusznie przez Topora stosowaną do Tolstoja. Ale czy żywioły te mają dość siły, aby zwalić rząd i pokierować nawą Rosji? Odpowiedź, którą daje, nie będąc stanowczą, jest raczej przeczącą. Rząd bowiem pochłonął społeczeństwo, zabił w niem inicjatywę i przekształcił w biedny materjał, dostarczający urzędników: »kto może, ciśnie się w Rosji do urzędów; biurokracja, to olbrzymi grzyb, wyciągający z narodu wszystkie lepsze elementy i szybko przerabiający je na produkty gnicia i rozkładu«. I z tego właśnie powodu przejście od absolutyzmu do form konstytucyjnych łatwem w Rosji być nie może. Wprawdzie ten rząd trupieszeje. Wojna obecna dowiodła, że nie był i nie jest w stanie sprostać swemu najpierwszemu zadaniu, t. j. organizacji sił zbrojnych, jednak w dzikim i głupim żołdaku ma on dotąd dość mocne narzędzie do tłumienia wszelkich rozruchów wewnętrznych, do urządzania masowych rzezi bezbronnych tłumów, do wyłapywania i zadręczania opozycjonistów z inteligencji. Potężny jeszcze w zakresie represji i niszczenia, rząd rosyjski prawdopodobnie skończy zdaniem Topora, na tem, że »wzorem innych zbankrutowanych absolutyzmów wszelkie interesy poddanych tak dobrze wewnętrzne, jak i zewnętrzne samego państwa podporządkuje jednemu głównemu celowi — utrzymaniu dawnej władzy«... i określi sobie, jako zadanie, prowadzić w dalszym ciągu politykę Aleksandra III., która stawiła za cel »przekształcenie całej Rosji i podległych jej krajów w olbrzymie więzienie, zaopatrzone we wszystkie środki techniki europejskiej i materjalnych nabytków cywilizacji«. Wynikiem tego, wskutek wzmagającego się powszechnie niezadowolenia, może być tylko stopniowe rozprzęganie się mechanizmu państwowego i gdyby nawet wkońcu konstytucyjne dążenia miały być uwieńczone pomyślnym skutkiem, »nie obejdą się one — pisze autor — bez długiego okresu wstrząśnień i walk wewnętrznych, bez gorączkowych kroków naprzód i wstecz i bez prób zawrócenia z drogi«... Kto wie, może nawet one doprowadzą państwo do przedwczesnego upadku.

Wszak historja — słowa Topora — obfituje w przykłady degeneracji absolutyzmu i powolnego obumierania razem z nim państwa, wreszcie kruszenia i rozsypywania się świetnej ongi budowy. Jest to historja wszystkich monarchij wschodu, które nie potrafiły wychować społeczeństwa — narodu, jak w Europie. Skoro tedy zdobywczy i organizacyjny okres państwowy skończył się, a po władzcach przedsiębiorczych i czynnych przychodzili inni, którzy korzystali jedynie z dziedzictwa pierwszych, państwo, nie opierając się na nowej, twórczej sile, wolniej albo prędzej toczyć się poczynało ku upadkowi«.

Wprawdzie słowa te wygłasza autor tylko, jako przypuszczenie, lecz każdy przyzna, że nie jest to przypuszczenie całkiem bezpodstawne. Pytamy więc, jak wobec rozkładającego się państwa i wobec niedostatecznie zorganizowanej i wyraźnej opozycji ma się zachować naród polski? Chyba jako bierny widz, który całkowicie się oddał bardzo chwalebnej zresztą pracy nad wzmocnieniem swoich sił i stroniąc od pokus politycznych, obojętnie się przypatruje wszystkiemu, co się w domu sąsiada dzieje? Myśl taka zdaje się wypływać stąd, że autor z całą stanowczością wyklucza możliwość jakiegokolwiek porozumienia z Rosją, a więc i z opozycją rosyjską. «Rosja — pisze on — jest wrogiem zasadniczym naszego istnienia państwowego; popychają ją ku temu jej interesy państwowe, tak, jak ukształtowała je historja, skłaniają uczucia i namiętności narodowe«. A te są wynikiem całej przeszłości, wszak cały rozrost Rosji, stopniowe jej rozszerzanie się ku Zachodowi dokonywa się naszym kosztem: «Ona popiera wojny kozackie, wyrzuca nas za Dniepr, osłabia stanowisko nasze po prawej stronie Dniepru; przy naszej pomocy i na nasz koszt dru zgoce potęgę Szwecji naszego wobec niej naturalnego sojusznika, zdobywa nie już okno, ale całe drzwi na Europę, na morzu Bałtyckiem; staje się pierwszorzędnem państwem, ale jeszcze nie europejskiem. Od Europy oddziela ją Polska. Dopiero po rozbiorach Rosja zdobywa to stanowisko dominujące, które odtąd stara się utrzymać wszelkiemi siłami«. Więc nie dziw, że «widmo Polski niepodległej jest dla Rosji tym duchem Banka, który jej przypomina, na czyjej ruinie wzrosła jej dzisiejsza potęga«.

WOJNA.

Pod Mukdenem.

Punkt ciężkości walk toczonych na olbrzymiej przestrzeni w około Mukdenu, uwidocznił się w ostatnich dniach w stronie zachodniej od Mukdenu. Walczy tam z powodzeniem jenerał Nogi, który operując szerokim łukiem ku Mukdenowi i ku linji kolejowej, wypiera Rosjan z ich pozycji zachodnich. I tak 2-go b. m. Rosjanie zostali pobici pod Sinmintin na swej krańcowej północno-zachodniej pozycji od Mukdenu. Japończycy zdobyli tam wielkie zapasy żywności i paszy. Tegoż dnia po poludniu środkowe kolumny lewego skrzydła japońskiego zdobyły Szalinpu, odległe od Mukdenu o około 20 klm. na zachód, i obsadziły okolicę.

3-ci marca upłynął na atakowaniu wszystkich zachodnich pozycji rosyjskich. Noc przeszła względnie spokojnie, a 4-go o świcie znowu powtórzyły się ataki. Japończycy operowali koncentrycznie ku Mukdenowi, zachodząc od północnego-zachodu, wzdłuż drogi Simintin-Mukden i doliną Hunho od Szalinpu, oraz od południowego-zachodu od Czantan. Pomimo zaciętej obrony, Rosjanie, którzy — jak donosiły depesze — otrzymali tutaj posiłki, musieli się cofać. Nad ranem jenerał Nogi zajął Suchucziapu, pozycję oddaloną o 9 klm. od stacji kolejowej Sujatun pod Mukdenem, oraz pozycję Linszinpu o 2 klm. od toru kolejowego poniżej Sujatun.

Depesze podają, że dnia 5-go marca linja wojsk japońskich była oddalona od toru kolejowego już o 8 klm., to znaczy, że od piątku wyparli Japończycy Rosjan o 10 klm. ku wschodowi.

Podczas gdy na zachodzie losy Mukdenu i linji odwrotowej rosyjskiej dobiegają rozstrzygnięcia, centrum rosyjskie stawia na zagrożonych pozycjach rozpaczliwy opór. Główne walki toczą się koło Sahopu i wzgórza Putiłowskiego; doniesienie *Lok. Anz.* z soboty, jakoby Japończycy zdobyli już to wzgórze, okazało się przedwczesnem.

Na froncie wschodnim operacje Kurokiego weszły w fazę decydującą. Wprawdzie wąwóz Kautulin trzyma się jeszcze, ale prawe kolumny Kurokiego dotarły już do doliny rzeki Hun na wschód od Fuszan, gdzie na prawym brzegu Hunho — jak donosi biuro Reutera — odniosły świetne zwycięstwo nad dwiema dywizjami piechoty rosyjskiej.

Kuroki w dolinie Hunho — to znaczy: po upadku Mukdenu otoczenie i zamknięcie Kuropatkina. Zdaje się, że na ocalenie armji rosyjskiej przez odwrót — wnet będzie za późno.

Ostatnie dni Portu Artura.

III. »Gdyby ktoś postronny mógł przedostać się do Portu Artura w drugiej połowie grudnia, zdumiony byłby spokojnem, nawet obojętnem zachowaniem się jego mieszkańców wobec rozmaitych nieprzyjemności życia miejscowego, jak np. bomb, pożarów. Nawet straty w ludziach mało robiły wrażenia. Wciąż napięte nerwy zmęczyły się już i trzeba było czegoś nadzwyczajnego, aby wyprowadzić ludzi z tej chorobliwej równowagi. Takimi wypadkami była śmierć gen. Kondratienki, poddanie się fortu Nr 2 i zdopycie fortu Nr 3.

Fortu drugiego Japończycy przez czas długi nie decydowali się zająć, z obawy naszych min i siedzieli tam tylko ich ochotnicy. Po upadku

---

A. K. GREEN.

STRASZNA GOSPODA.

Przekład z angielskiego.

7 (Ciąg dalszy).

— Dlaczego wszakże wiadomość ta tak panią do głębi porusza? Przecież to nic takiego okropnego dowiedzieć się, że dom zawiera niewyzyskaną kryjówkę, którą zużytkowałoby się, gdyby się o niej wiedziało?

Nie byłam zdolna wypowiedzieć słowa. Ogarnął mnie lęk szczególny i byłabym pragnęła mieć w tej strasznej godzinie, jaka mnie czekała, przy sobie Burritta, niestety, już od lat kilku umarłego.

— Zobaczmy, czy też jestem dobrze poinformowany — ciągnął dalej pan Tamworth. — Może wszystko polega na pomyłce. Jeśli ukryta alkowa wogóle istnieje, musi się znajdować za kominem. Czy mam szukać otworu.

Potrząsnęłam gwałtownie głową. Nie czułam się jeszcze tak silną, by módz zacząć poszukiwania. Potrzeba mi było przygotowania.

— Najpierw, niech mi pan opowie, w jaki sposób wogóle dowiedział się pan coś o tym pokoju — prosiłam.

Przysunął się do mnie z krzesłem.

— Dlaczego nie miałbym pani opowiedzieć tej historji? — rzekł z wielką uprzejmością. — Otóż, przed laty spędziłem kiedyś jednę noc w gospodzie na Long Island... była podobna do gospody pani. Podróżowałem bez towarzyszów, ale w izbie gościnnej zastałem wesołe grono, do którego przyłączyłem się niebawem. Rozmowa toczyła się zarówno o gospodach wogóle, jak i o romantycznych legendach, przywiązanych do tej lub owej, położonej przy samotnej drodze, oberży, każdy z obecnych miał jakąś zabawną czy też pełną grozy przygodę do opowiadania i gawędziliśmy tak aż po północy.

Tylko mężczyzna jakiś o ponurem spojrzeniu, siedział milczący i odłączony od innych, nie troszcząc się o towarzystwo. Jego zachowanie się stanowiło taką uderzającą sprzeczność z ogólną wesołą rozmownością, że niebawem zwrócił na siebie powszechną uwagę i niejeden z rozbawionych gości zapytał go, czy nie może również opowiedzieć jakiej anegdoty. Na wszelkie pytania wszakże odpowiadał grzecznie ale przecząco; widocznie nie chciał nawiązywać z nikim bliższych stosunków. Dopiero gdy towarzystwo się rozeszło i pokój opustoszał, ów jegomość przerwał milczenie. Ze szczególnym uśmiechem na ustach zwrócił się do mnie i rzekł:

— Nudne, błahe historje! Mógłbym ja opowiedzieć o zupełnie innej jeszcze gospodzie, która ma naprawdę romantyczną przeszłość.

— Co! — zawołałem żywo — niechże pan zatem dłużej nie milczy i daremnie nie wystawia mojej ciekawości na ciężką próbę!

Nieznajomy przybrał minę obojętną.

— Ach, niewarto o tem mówić... — rzekł; znam gospodę, tj. dzisiaj jest tam gospoda, gdzie w samym środku budynku umieszczona jest skryta alkowa w taki sposób, że nawet sam właściciel odnalazłby ją z trudnością. Musiałby mieć najdokładniejsze wskazówki od tego, który dom budował. Ja go znam. Był to Anglik, który chciał się wzbogacić przemycaniem towarów, co mu się udało. Wprawdzie często miano go w podejrzeniu, ale nigdy nie zdołano dowieść mu niczego, gdyż przechowywał w ukrytej alkowie przemycane towary. Teraz posiadłość jest sprzedana... Kto wie czy nie spoczywają w alkowie różne zapomniane skarby. Nie jest to niemożliwe, wartoby tę rzecz zbadać... jak pan sądzi?

Potwierdziłem skwapliwie. Zdawało mi się, że w przebiegłej twarzy nieznajomego odnajdują wyraźne ślady, iż jest on bliższy temu Anglikowi, niżby chciał się z tem zdradzić. Zapytałem go ze zdziwieniem, jak to można w zwyczajnym domu umieścić kryjówkę, i to większych rozmiarów, w taki sposób, żeby nikt się tego nie domyślał nawet. Zamiast odpowiedzieć, nieznajomy wziął ołówek i papier i, przy pomocy kilku linji, wyjaśnił mi tajemnicę budynku. Gdy zauważył, z jakiem zajęciem śledzę jego opowiadanie, dodał:

— Co jest ukryte, to można znaleźć, oczywiście, jeśli się o tem wie. Ale w tym wypadku tajemnica najprawdopodobniej została tak ściśle zachowana, że nikt tam niczego nie szukał. — Tem lepiej!...

Przyglądałem się ciągle planowi.

— A więc ta ukryta alkowa położona jest między tym pokojem, — rzekłem, wskazując palcem, — a tymi dwoma. Ale, gdzież jest wejście?

— Tędy, odparł i pokazał mi punkt odpowiedni ołówkiem. — Dziwaczna to staroświecka komnata, której ściany wyłożone są dokoła taflami dębowemi. Niejedną ucztę spożyli tam wesoło dzielni urzędnicy państwowi na koszt właściciela, przeszukawszy poprzednio daremnie dom cały i nie znalazłszy ukrytych towarów. Stawiali z pewnością kieliszki na rzeźbiony gzems kominkowy, nie przeczuwając, że po za nim leżały stosy najkosztowniejszych towarów.

— A teraz tam jest gospoda? — spytałem.

— O ile wiem tak.

— Chciałbym, tam kiedy zajechać.

— Jestem pewien, żeś pan w niej już był.

— Przecież to chyba nie ta, w której siedzimy? — zawołałem nagle, oglądając się ciekawie.

— O nie! — odparł; — tamta gospoda położona jest nad Hudsonem, o jakie pięćdziesiąt mil po za Albany: nazywa się »Pod Portem szczęścia«. Teraz prowadzi tam gospodarstwo kobieta i ma powodzenie. Może ona wykryła alkowę. — Wstał, z widocznym zamiarem zakończenia rozmowy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

fortów, Port Artura bronił się tylko za pomocą »drugiej linji obronnej«, wzniesionej i uzbrojonej już w czasie oblężenia.

Wszystko w zatoce zostało zbombardowane. Pancerniki i krążowniki leżały na wybrzeżu. Nocami kręcili się koło nich ludzie, zakładając miny, mające zniszczyć okręty w razie poddania się fortecy. Bliski jej upadek odczuwany był przez wszystkich i należało postarać się, aby nieprzyjaciel nie mógł z okrętów skorzystać. Na przystani admiralskiej widać było kilkanaście ogromnych jam, wydrążonych przez bomby 11-calowe. Dom komendanta fortecy był zburzony. Wszędzie pusto, nie widać żywej duszy. Koło bramy stoi tylko jak dawniej żołnierz na straży. Przy naszem przejściu prostuje się, ale honorów nie oddaje, — bo brak mu prawej ręki.

— Gdzież to cię tak urządzili?

— Na reducie Kuropatkina, panie poruczniku. Byliśmy przy armatach, a »on« zaczął bombki ciskać. Chciałem odbić jedną z nich ręką, ale wybuchła...

Po tym wypadku poleżał w szpitalu, wrócił do zdrowia i jako kaleka, wyznaczony został na spokojne miejsce. Trzeba co prawda dodać, że w wilję tego dnia na temsamem spokojnem miejscu, pocisk zabił Chińczyka i ranił żołnierza, ale to się nie liczy. Nie codzień przecież bywają takie wypadki.

Wychodzimy przez bramę do Starego Miasta. Niema tam ani jednego domu całego: to dach przebity, to ściana rozwalona, to wreszcie gzems pochylił się nad ulicą i zagraża nieostrożnemu przechodniowi.

Wszędzie sterty gruzów i ogromne jamy. O szybach niema co mówić; jeśli dom jest jeszcze zamieszkany, to okna zaklejono zwykłym papierem. Klub marynarzy przeniesiony został do małego domku klubu tennisowego, ponieważ dawny lokal został zburzony. Odłamek bomby trafił wówczas w sam środek rondla z zupą, przebił dno i zostawił bez obiadu dziesięć osób.

Klub marynarzy mieści się w niskim, długim pokoju, zajętym w znacznej części przez ogromny stół. Pośrodku jednej ze ścian ulokowano piec żelazny, rozpalony niemiłosiernie. Urządzenie nie odznacza się jednolitością, kieliszki rozmaitych kształtów, ale na stole mieści się porządna liczba przeróżnych słoików z sosami angielskimi. Mieliśmy ich dość aż do końca oblężenia, a sos »kabul« był dla wielu jedynem lekarstwem na szkorbut. Na bufecie grzybki, kapusta kwaszona i rzodkiewka. Tu też mieści się wspaniały połeć cielęciny, aż zanadto wielki, jak na cielę.

— Czyżby to była konina? — zapytujemy bufetowego.

— Nie, panie. W tych dniach zabito muła. Panowie bardzo chwalą.

— Czyście czasem nie zabili najszczęśliwszego osła? — zapytuję.

— Cóż to był za osieł?

— Jakto, naprawdę nie wiecie? W forcie Gniazdo Orła, kiedy zabity został Wilhelms i zniszczona cała jego baterja, znajdowały się dwa osły. Jeden uciekł na samym początku strzelaniny, drugi zaś wszedł na parapet i cały czas stał, patrząc ponuro na dół. Dokoła pękały granaty, wybuchały szrapnele, armaty zostały zepsute, a on miał zaledwie ucho zadraśnięte. Przestał tak ze trzy godziny.

Pomału schodzą się oficerowie na obiad. — Niekiedy zajrzy ktoś z pozycji przednich.

— Co nowego?

— A nic, Japończycy podkopują się pod nas.

— A cóż, my nawet nie przeszkadzamy?

— Jak przeszkadzać, kiedy niema pocisków?

— Jak podejdą zupełnie blisko, zaczniemy rzucać bombki.

W klubie wszyscy siedzą spokojnie. Dach nad głową oddziaływa ogromnie dodatnio, nawet wtedy, gdy wcale nie daje ochrony przed pociskami. Kiedy bombardowano torpedowce, musiałem być na pokładzie i doznawałem ogromnej ulgi, wchodząc do kajuty, chociaż pokład krążownika nie mógł mnie zabezpieczyć nawet od najmniejszego pocisku.

Strzelaninę słychać cały czas; niekiedy przyłączają się do niej odgłosy salw karabinowych i charakterystyczny trzask dział Maxima.

Wchodzą nowe osoby:

— Na pozycjach coś się znowu dzieje. Zdaje się, że Japończycy szturmują. Zażądano rezerw.

Kilka osób wstaje i wychodzi, pozostali siedzą spokojnie. Przestano już liczyć te szturmy... Japończycy zajęli się fortami, to przynajmniej przestaną strzelać do miasta. Wyrachowanie to dotychczas nigdy nie zawiodło. Można zatem skorzystać ze spokoju i zajść po sprawunki do sklepów.

Sklepy są istotnie otwarte. Prawda, że poprzednie ich lokale zostały zburzone i część towarów została przytem zniszczona, lub zatonęła. Ale pozostałości przeniesiono do domów, które ocalały, przybito jakikolwiek szyldzik i — handel idzie. Zdarzało się, że strzelanina zaczynała się w godzinach nieprzewidzianych, wówczas obaj, i kupiec, i nabywca, uciekali do najbliższych mieszkań podziemnych. Cieplego mieszkania i konserw nie można było nigdzie dostać. Nie było waty i ranionych opatrywano przy pomocy rozstrzępionych sznurków lnianych. Pozostawało piwo, kawa, kakao, perfumy, nieco naczyń i przedmioty konfekcji damskiej. Mydło było niezmiernie drogie. Porucznik Ławrow próbował warzyć mydło z najrozmaitszych odpadków, ale zdołał przygotować zaledwie 200 pudów: z początku brakowało materjału, a następnie i sam on poległ na Górze Wysokiej. Zresztą załoga radziła sobie przy myciu i praniu bielizny za pomocą sody.

Wiele kłopotu było z pieniędzmi. Kiedy Port Artura został odcięty, okazało się, że jest w mieście niewiele gotówki. Niepokojono się nawet, w jaki sposób wypłacana będzie pensja. Ale potem bank rosyjsko-chiński puścił w obrót przekazy na 3, 5, 10, 25 i 100 rubli i papierki te kursowały jak pieniądze. Przyjmowanie ich było obowiązkowe.

ZE ŚWIATA.

Obstrukcja... kolejowa. Przez kilka dni trwała we Włoszech jedyna dotąd w swoim rodzaju obstrukcja, mianowicie obstrukcja personalu kolejowego. Ruch ten został spowodowany nowym regulaminem, z którego służba kolejowa jest niezadowolona i którego wprowadzeniu postanowiła zapobiedz w jakibądź sposób. Na razie wstrzymano się od strejku, a chwycono się broni obstrukcyjnej. Polegała ona na dosłownem wykonywaniu wszelkich przepisów bardzo starego regulaminu, które stosowane bezmyślnie lub ze złą wolą, muszą absolutnie doprowadzić do śmieszności. Tak więc przed odejściem każdego pociągu rozpoczyna się szczegółowe badanie lokomotywy i wozów. Jest to oczywiście zgodne z postanowieniem regulaminu, ale personal kolejowy wykonywa to postanowienie z niebywałą pedanterją, badając każdą śrubę, każdy wentyl, co powoduje opóźnienie każdego pociągu o godzinę i więcej. Wreszcie badanie ukończone; pociąg mógłby ruszyć z miejsca. W tej samej chwili jednak rozpoczyna się szykana ze strony zwrotniczych. Każde opóźnienie pociągu wzdłuż całej linji musi być zakomunikowane zwrotniczym. Dotychczas działo się to za pomocą sygnałów dzwonkowych i odbywało się dość szybko. Obecnie — znowu zgodnie z regulaminem — żądają zwrotniczy, aby opóźnienia komunikowano im na osobnym formularzu. Nowa godzina opóźnienia. Ale zwrotniczy wyszukali w regulaminie jeszcze inną szykanę. Nie pozwalają oni na przesuwanie wagonów na 20 minut przed nadejściem pociągu, a że na większych stacjach pociągi kursują dość często, więc w rezultacie gromadzi się na torze coraz większa liczba wagonów towarowych i próżnych. Aby to przesuwanie jeszcze bardziej utrudnić, powołano się na przepis, że podczas przesuwania musi iść za wagonami

Kronika literacko-artystyczna.

*** Nowości teatralne.** Nieznany dramat Gerharta Hauptmanna pt. «Elga«, wystawiony w ubiegłym tygodniu poraz pierwszy w berlińskim teatrze Lessinga, związany jest pośrednio z dziejami Polski. Polskość jest wprawdzie tylko w kostjumie, nie w istocie konfliktu, ale rzecz ma być zaczerpnięta z prawdziwego zdarzenia z czasów Sobieskiego. Tak przynajmniej twierdzi Grillparzer, na jego to bowiem nowelli «Klasztor pod Sandomierzem» osnuł Hauptmann swoją «balladę dramatyczną«. Tak najwłaściwiej możnaby nazwać to dzieło zamierzone na wielką skalę, a wykonane tylko w pierwszej części. Fragment ten wszakże stanowi dla siebie całość dramatyczną, okrągłą i prawdopodobnie Hauptmann nigdy go nie uzupełni. To co jest dorównywa najlepszym dziełom Hauptmanna, tak co do siły napięcia dramatycznego, jak co do piękności stylowych. Rzeczywiście powstała »Elga« w najlepszej epoce twórczości śląskiego poety, bezpośrednio po «Florjanie Geyerze« (1896) i do ostatnich czasów spoczywała w tece wśród niewykończonych manuskryptów. — Oto treść fragmentu.

Do klasztoru w województwie sandomierskiem przybywa nocną porą rycerz ze swoim giermkiem. Pełen młodzieńczej radości z życia, chciałby rozprószyć posępne myśli, jakiemi natchnąć musi ponura cela i spędzić noc przy puharze dobrego wina. Cichy zakonnik pełni rolę gospodarza, odmawia odpowiedzi na ciekawe pytania rycerza, wszelako daje poznać, że zagnały go do klasztoru burze życiowe i że w okrągłej wieży, widocznej z okna, spełniło się przed laty straszne przeznaczenie.

Wrażenia tajemniczych słów mnicha i wspomnienia, przywiązane do celi w wieży, majaczą się rycerzowi we śnie fantastycznym obrazem przeszłości. Widzi hrabiego Starzeńskiego, który za czasów Sobieskiego był dumnym wojownikiem i małżonkiem najpiękniejszej kobiety. Żona jest wzorem wierności, obsypuje męża pieszczotami, ale w nocy miewa w wieży schadzki z towarzyszem lat dziecięcych, Ogińskim, którego porzuciła dla bogatszego. Hrabia wykrywa zdradę i każe Ogińskiego udusić w wieży, poczem chcąc mieć oczywisty dowód sprzeniewierzenia, prowadzi żonę do łoża zamordowanego kochanka. Piękna Elga nie stara się nawet zapanować nad serdeczną rozpaczą, rzuca się na trupa z jękiem boleści i z przekleństwem dla męża.

Senne marzenie pierzcha, — o szarzejącym świcie budzi się rycerz i przerażony strasznemi widzeniami ucieka z ponurego klasztoru.

Z dziedziny romantycznej legendy wielki skok do dramatu społecznego, do obrazu nędzy współczesnej, wielkich tragedji w małych stosunkach. W tym kierunku jednak zanotować należy wystawienie dramatu, jeżeli nie sławnego, to przynajmniej bardzo głośnego. Zakazana przez cenzurę francuską w r. 1901 sztuka Brieux'a *Les Avariés*, ukazała się w paryskim teatrze Antoine'a. Na nazwę tytułu dość trudno znaleść odpowiednik w języku polskim. Dosłownie «Uszkodzeni«, możnaby powiedzieć także «Zarażeni«, wreszcie w dalekiej przenośni «Wydziedziczeni«, — ale wszystko oznacza zaledwie w przybliżeniu pojęcie przywiązane do słowa francuskiego.

Brieux pozostał sobie wiernym, tak dalece wiernym, że swoją formułę estetyczno-moralną doprowadził niemal do absurdu. Według niego, scena jest kazalnicą, z której zdobycze naukowe, ma się w plastyczny sposób uprzystępniać ogółowi. Tą myślą kierowany Brieux w «Ucieczce«, zajął się sprawą dziedziczności, w «Kołysce« wystąpił przeciw rozwodom, w *Petite Amie* dotknął delikatnego stosunku pracodawcy do kobiety pracującej, w «Zastępczyniach« (*Remplacantes*) głosił gorąco konieczność karmienia dzieci przez same matki. We wszystkich tych sztukach element artystyczny równoważył się jednak przynajmniej z tendencyjnym, o ile nad nim nie górował. W *Avariés* zajmuje się Brieux strasznymi skutkami dziedzicznych chorób trujących i degenerujących całe przyszłe pokolenia. Punkt ciężkości przesunął się tu już tak zasadniczo na strenę moralizatorskiego kaznodziejstwa, popieranego dowodami naukowymi, że krytyka określa sztukę, jako napisaną nie atramentem, lecz jodoformem. Ponieważ zaś teatr z atmosferą jodoformową stanowczo pogodzić się nie może, sztuka upadła po niewielu przedstawieniach.

Dramatem społecznym w pełnem słowa znaczeniu, bez tendencyjnych dygresji, ale w tendencyjnym duchu będzie zapewne nowa sztuka Gorkiego, wykończona w więziennej celi Petropawłowskiej twierdzy. Nie wystawił jej dotąd żaden teatr i niewiadomo czy prędko wystawi, gdyż na razie manuskrypt przywłaszczyła sobie policja rosyjska. Wiemy o niej to, co Gorkij po uwolnieniu mówił do korespondenta londyńskiego *Standarta*. Tytuł sztuki «Dzieci słońca«.

Ideą przewodnią nowego dramatu — mówił Gorkij — jest przepaść, jaka dzieli wykształcone klasy rosyjskie od biednego ludu. W pewnym domu mieszka uczony zajęty dziełem zupełnie bezpożytecznem, mianowicie stworzeniem Homunkulusa. Razem z nim żyje artysta, marzący o wielkim ideowym obrazie. Tych ludzi nazywam »dziećmi słońca«. W tym samym domu w suterenach mieszkają robotnicy, ludzie nawpół dzicy, uginający się pod ciężarem pracy. Dramat mój przedstawia rozterki i nieporozumienia między tymi oboma rodzajami mieszkańców domu. Ideą jest to, że nie można marzyć o prawdziwem szczęściu społecznem wśród takich stosunków, gdzie połowa Rosji jest bogata i cywilizowana, a druga połowa tkwi w ostatecznem barbarzyństwie.

i lokomotywą urzędnik ruchu. Ten zwykle nie śpieszy się wcale i idzie spacerowym krokiem, wskutek czego manipulacja odbywa się niesłychanie powoli.

Wszystko razem wpływało na ogromne zmniejszenie ruchu kolejowego. Dzięki wyczerpaniu wszystkich postanowień regulaminowych, nie mogła krążyć nawet połowa pociągów, zaznaczonych w rozkładzie jazdy, a i te były zmuszone stać nieraz po kilka godzin przed stacją, zanim tor przynajmniej częściowo się opróżnił. Zachodziła też ciągle obawa katastrof i zderzeń, bo prowadzący pociąg nie był nigdy pewny, czy zwrotniczemu doręczono już formularz i czy zwrotnica jest ustawiona...

Strejk skończył się, gdy ustąpił gabinet, który chciał przeprowadzić ustawę ograniczającą prawa robotników.

* * *

Dom w oblężeniu. W samym środku Paryża położona ul. Parmentier była w tych dniach widownią oblężenia domu przez tłum policjantów i gwardji municypalnej. Załogę owej twierdzy niezwykłej stanowił jeden tylko człowiek, pomimo to zamieniono przeszło sto strzałów rewolwerowych i oblężenie trwało 7 godzin. Obleganym był niejaki Albert Pouillard. W domu, którego bronił tak uporczywie, mieszkała wybrana jego serca, panna Ribot. Zakochany wyznał jej miłość i oświadczył się o jej rękę, otrzymał jednak odkosza. Rozgniewany tem przyszedł uzbrojony w rewolwery i pełną kieszeń ładunków. Spotkawszy pannę na schodach, wystrzelił do niej 12 razy, raniąc kilkakrotnie. Nieszczęśliwa upadła, brocząc krwią, a Pouillard usiłował uciec na ulicę. Zastąpiono mu jednak drogę, wrócił więc i, dostawszy się na dach domu, usadowił się tam, grożąc zastrzeleniem każdego, ktoby usiłował go ująć. Rozpoczęło się tedy oblężenie. Pouillard strzelał z dachu do oblegających, oblegający zaś do niego. Strzały Pouillarda raniły trzy osoby z publiczności, przyglądającej się walce, policja natomiast nie zdołała trafić ani razu »załogi« twierdzy. W końcu jednak »załoga«, uczuwszy zimno, głód i brak amunicji, postanowiła poddać się pod warunkiem, że nie ulegnie lynchowi. Otrzymawszy zapewnienie pod tym względem, opuściła twierdzę. Przeprowadzono ją pod silną eskortą do najbliższego komisarjatu policyjnego.

Od Wydawnictwa.

»KSIĘGĘ ADRESOWĄ« m. Krakowa i Podgórza nabywać mogą nasi prenumeratorzy w Administracji »Głosu Narodu« po zniżonej cenie 3 kor. (cena księgarska 5 kor.) — Na koszta przesyłki dołączyć należy 55 hal.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś wtorek, Słupa biczowania Pana Jezusa, Tomasza z Akwinu wyznawcy doktora kościoła i Felicji męczenniczki; we środę Popielec Jana Bożego i Boaty panny.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 12, zachód przypada o godz. 5 minut 30, długość dnia godzin 11 minut 18

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z KRAJU.

Sokół w Wieliczce. Z Wieliczki donoszą nam: Zapowiedziany bal Towarzystwa gimn. Sokół w Wieliczce, odbył się dnia 4 marca 1905 w sali na szybie „Franciszek“, przy nader licznym udziale inteligencji tak miejscowej, jak i zamiejscowej. Tany przy dźwiękach muzyki salinarnej rozpoczął polonezem druh naczelnik Sokoła Swierczyński z p. prezesową Aywasową, poczem ukostjumowana drużyna odtańczyła krakowskie wesele, a następnie rozpoczęły się dalsze tańce.

W gronie gości zauważyliśmy p. starostę Szczerbińskiego, p. nadradcę Mümmlera, p. radcę Müllera, burmistrza p. dra Micińskiego i wielu innych.

Tańce prowadził z werwą druh Konrad Uhl. Do kadryla i mazura stawało około 50 par. Tańce przeciągnęły się do godz. 7 rano.

Z grona pań wyróżniły się pięknemi toaletami panie: Zub. i Gaw. z Podgórza, panny: Gr., Baź., Reich, i wiele innych. Za część gastronomiczną balu należy się druhowi Gąsce zupełne uznanie. Czysty dochód przeznaczony na budowę własnej sokolni wynosi około 200 kor.

W końcu zaznaczyć wypada, że kilku młodziutkich uczestników zabawy z Krakowa, nie zupełnie się stosowało do wymagań balu.

Walne zgromadzenie Towarzystwa aptekarzy prowincjonalnych w Galicji, odbędzie się dnia 11 marca 1905 o godz. 3 po południu w hotelu Victoria w Przemyślu. Prezes *Alfred Weiss.*

Tarnów 5 marca. (Z „Sokoła“. — Wiadomości djecezjalne. — Dla eksternistów). „Sokół“ tutejszy ogłosił nareszcie Walne zgromadzenie na dzień 17 względnie 19 marca. Mówimy nareszcie, bo od dwóch lat wcale nie odbywał Walnego zgromadzenia, ani wyborów, wydział był zdekompletowany, życie prawie zamarło, gimnastyka nie dopisywała, a czynną była tylko komisja zabawowa. Żałować wypada, że dopuszczono do tego stanu, że wydział i prezydjum tak mało się zajmowali towarzystwem, które ma piękną tradycję i należy do najstarszych towarzystw sokolich w kraju. Natomiast prezydjum, bez wiedzy wydziału bawiło się w jakąś dziwną do wytłomaczenia dobroczynność, względem towarzystw żydowskich i towarzystwa weteranów wojskowych. Towarzystwu ku wspieraniu żydowskiej młodzieży szkolnej udzieliło bezpłatnie sali. Tak samo towarzystwu weteranów wojskowych i to na zabawę taneczną!

Drobne wiadomości. Ks. Jan Czopek proboszcz w Jakubkowicach otrzymał odznakę kanonicką. Egzamin na katechetę szkół średnich złożył przed tutejszą komisją djecezjalną ks. Michał Klamut pomocniczy katecheta wyższego gimnazjum w Nowym Sączu. W zjeździe austrjackich katechetów w Wiedniu brał udział z Tarnowa ks. Walenty Gadowski, katecheta seminarjum nauczycielskiego i redaktor „Dwutygodnika katechetycznego“.

Eksterniści i eksternistki, którzy zamierzają składać egzamin dojrzałości w tutejszem seminarjum nauczycielskiem, winni wnieść podania do 31 marca. Do podania należy dołączyć metrykę, świadectwa szkolne, świadectwo zdrowia i moralności, krótki przebieg życia i wykaz dzieł przestudjowanych do egzaminu.

Nekrologja: W Tarnowie zmarli: Kazia Młynkówna, córka szanowanego prof. szkoły realnej w 4 wiośnie życia. — Ludwika Bednarczykowa, obywatelka, przeżywszy lat 50. (*i*)

Tow. prawnej ochrony podatników. Ze Lwowa pisze nasz korespondent: Dnia 5-go bm. odbyło się tu pierwsze Walne zgromadzenie Tow. prawnej ochrony podatników przy wcale licznym udziale członków. Przewodniczył Jerzy hr. Baworowski. Ze sprawozdania (ref. dr Skobelski) dowiadujemy się, że młode Towarzystwo, pomimo trudności, jakie miało początkowo do zwalczenia, rozwinęło w roku ubiegłym wydatną działalność. Centralne biuro lwowskie załatwiło blisko 2000 spraw różnego rodzaju, między temi 461 rekursów w sprawach podatkowych, z tych 420 z pomyślnym wynikiem. Sam oddział stanisławowski załatwił 912 spraw. Zajmowało się też Towarzystwo gorliwie sprawą rewizji podatku domowo-klasowego.

Towarzystwo liczy we Lwowie 1210 członków, oddział stanisławowski liczy 591 członków. W ostatnich czasach konstytuuje się w Krakowie osobny oddział Towarzystwa.

Jako delegat powstającego krakowskiego oddziału zabierał głos dr Konstanty Lipowski. Po wyczerpującej dyskusji, dotyczącej ogółu opodatkowanych, przystąpiono do wyborów nowego zarządu. Prezesem wybrano Jerzego hr. Baworowskiego, zastępcami prezesa dra Konstantego Lipowskiego, prezesa Tow. właścicieli realności w Krakowie, p. Józefa Neumanna ze Lwowa, wreszcie wybrano piętnastu członków wydziału z obywatelstwa wiejskiego i miejskiego.

KRAKÓW, 7 marca.

Rekolekcje dla młodzieży rzemieślniczej odbędą się pod kierunkiem ks. Jarosława Rejowicza T. J. w kościele św. Barbary w dniach 13, 14, 15, 16, 17 (t. j. od poniedziałku do soboty włącznie) codziennie o g. 8 wieczorem. Spowiedź odbędzie się w sobotę od g. 5—8-ej. W niedzielę 19 b. m. o g. 8 Msza św. i Komunja św. Wielkanocna w kościele PP. Dominikanek na Gródku ul. Mikołajska 21.

Restauracja Wawelu. Prezydent miasta dr Leo otrzymał pismo od marszałka krajowego zawiadamiające, że pierwsze posiedzenie komitetu ustanowionego dla ułożenia ogólnego planu odbudowy zamku na Wawelu, odbędzie się we czwartek dnia 9 bm. w Krakowie. Członkowie komitetu zbiorą się tego dnia o godzinie 10 przed południem przy głównej bramie Wawelu i razem będą zwiedzać zamek. W godzinach po południowych tegoż dnia odbędzie się posiedzenie komitetu w sali Rady powiatowej.

Z Teatru miejskiego komunikują nam: Dyrekcja zawarła umowę z impresariem słynnej mimiczki i aktorki francuskiej Charlotty Wiehé, która razem ze swojem towarzystwem wystąpi raz jeden na scenie Teatru miejskiego w d. 16 bm. Pani Wiehé grywała na początku sezonu z wielkiem powodzeniem w jednym z najbardziej wytwornych teatrów bulwarowych „der Capuciner“. Od stycznia odbywa ona turneé artystyczne, zacząwszy od południowej Francji; zatrzyma się na jeden wieczór w naszem mieście i zakończy swą wędrówkę w Berlinie. Feljetonista *Figara* nazwał p. Wiehé wędrowną jaskółką, krążącą po całym świecie z lekkością i gracją. Trupa p. Wiehé składa się z kilkunastu osób, grywa kilkoaktowe komedje, kierownikiem jest p. Alcimes Leblanc. Wkrótce podamy szczegóły o repertuarze, w którym zaprodukuje się ta artystka.

Piąte przedstawienie „Uczty Herodyady“ Kasprowicza wypełniło teatr po brzegi. Wobec tego powodzenia dyrekcja zmieniła repertuar na bieżący tydzień. „Uczta Herodyady“ graną będzie d. 9 bm. we czwartek zamiast „Wilhelminki“.

Rozpoczęły się próby z 3-ch aktowej baśni poetycznej J. Germana, uwieńczonej na lwowskim konkursie Wydziału krajowego. Na mocy układu, zawartego z dyrekcją teatru lwowskiego, akt 1 i 2 sztuki p. Germana przedstawiony będzie w pięknych dekoracjach pendzla p. Jasieńskiego, będących własnością dyr. Pawlikowskiego. „Lilith“ grana będzie w sobotę i niedzielę. Na widowisko popołudniowe w niedzielę wyznaczony został „Kopciuszek“ po cenach zniżonych do połowy.

Teatr ludowy będzie zamknięty aż do czwartku 9 b. m. z powodu wielkiego nakładu pracy, jakiego wymaga przygotowanie najnowszej sztuki S. Maskoffa (autora dramatu „Tamten“). Sytuacja i fakty w „Zaszumi las“ — są to rzeczy przeżyte przez autora, dzieje z jego życia, autentyczne, prawdziwe. W wykonaniu sztuki bierze udział cały personal teatru ludowego, autor zaś przyrzekł być obecnym na dwóch ostatnich próbach, aby wyrównać wszystkie nierówności, jakie przejawić się mogą w grze aktorów.

Dzisiejszy koncert Pabla de Sarasate i Berty Marx-Goldschmidt zapowiada się świetnie. Artystyczna para grała onegdaj w Wiedniu w wielkiej sali Towarzystwa muzycznego. Prasa wiedeńska pisze z entuzjazmem o wiecznej młodości i temperamencie mistrza.

We Lwowie grał Sarasate w niedzielę z niesłychanem powodzeniem. Wszystkie miejsca pomimo licznych zabaw i balów były rozsprzedane na kilka dni przed koncertem.

Wieczór humorystyczny A. Lelewicza. Znany artysta i reżyser teatru miejskiego we Lwowie p. A. Lelewicz przybędzie tymi dniami do Krakowa na jeden wieczór humorystyczno-operetkowy. W programie wieczoru są wyjątki i kuplety z arcyzabawnej operetki Lehara „Druciarz“ granej z wielkiem powodzeniem w Krakowie w sezonie letnim. Oprócz tego przedstawi artysta wspaniałe typy charakterystyczne i monologi z kupletami jak: Fortuna, Djabeł w Galicji, Jeleń, Skąpiec i t. p.

W „Przyjaźni“ odbyło się d. 5bm. amatorskie przedstawienie. Odegrano: „Wujaszka Alfonsa“ i Hania płacze, Jaś się śmieje“. Ta ostatnia operetka odegrana była z humorem przez wyborny kwartek amatorów: panią Zabawską (Hania), pp. Zabawskiego (Gottlieb) Armatysa (Mikołajek) i Pałasińskiego (Frycek). Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna.

Na dochód uczniów pod zabo[illegible]m rosyjskim odbył się w piątek d. 3 b. m., w sali „Przyjaźni“ wieczorek wokalno-muzykalny, urządzony staraniem młodzieży szkół średnich. Zajmujący program zgromadził liczną młodzież z rodzicami, a wskutek tego i dochód był pokaźny. Z programu zasługuje na wyróżnienie gra solowa na skrzypcach p. B. i deklamacja, wypowiedziana z wielkiem uczuciem, pana Br. Wieczorek ten o poważnym nastroju zakończył się odśpiewaniem przez wszystkich zebranych na sali pieśni „Legjonów“. Dochód wynosił około 100 koron.

Z karnawału. Piknik akademicki w sali Saskiej zgromadził wczoraj bardzo liczne grono pań w gustownych toaletach, oraz okazały zastęp panów. Obecnymi byli między innymi delegat Namiestnictwa p. Adam Fedorowicz, radca dworu Sośnicki, prof. dr Krzymuski, prof. dr A. Rosner, dyr. dr A. Flatau, radca Władysław Swolkień, wielu lekarzy, prawników i filozofów, a jedynie brakło teologów, ale to już brak chroniczny. Tańcom przygrywała muzyka 56 p. p. pod kierunkiem kapelmistrza p. Marka.

W salach pałacu „pod Baranami“ odbył się wczoraj bal hr. Stefanowej Zamoyskiej. Na balu przygrywała muzyka 13 p. p. pod kierunkiem p. Hocka.

Wreszcie odbyło się kilka zabaw mniejszych rozmiarów, a między innemi piknik młodzieży technicznej w hotelu „pod Różą“.

Zabawy trwały do samego rana, a wychodzących z balu spotykała niespodzianka, bo oto miasto pokryło się lekkim całunem śniegowym.

Wspaniały dar. Ś. p. Edmund Łoziński, pozostawił rodzinie w spadku piękny zbiór starych obrazów. Spadkobiercy zmarłego postanowili wszystkie obrazy, należące do tego zbioru, a posiadające większą artystyczną wartość, oddać na własność Muzeum Narodowego w Krakowie pod warunkiem, że zbiór ten umieszczony zostanie na Wawelu, jeżeli część zamku będzie obrócona na muzeum. Pomiędzy zbiorami muzeum, kolekcja ta ma tworzyć osobną całość, jako dar rodziny Łozińskich. — Na prośbę spadkobierców hrabia Pi-

niński, pan Władysław Łoziński i profesor Bołoz Antoniewicz, wybrali cenniejsze obrazy, zasługujące na umieszczenie w muzeum. Wybrano z kolekcji 40 obrazów. Są to, z wyjątkiem trzech obrazów szkoły holenderskiej, oryginały szkoły włoskiej i to przeważnie weneckiej z XXI, XVII i XVIII wieku.

Zbiór cały będzie bardzo pięknem wzbogaceniem Muzeum Narodowego w Krakowie.

Z Tow. „Polska Sztuka stosowana“. Walne zgromadzenie członków odbędzie się w niedzielę 19 bm. o godz. 4 pop. w gmachu Uniw. Jagiell. (Collegium novum), w razie braku kompletu, tegoż dnia o godz. wpół do 5 popołudniu. Porządek dzienny: sprawozdanie wydziału i komisji kontrolującej, wybory, wnioski i interpelacje członków.

Zarząd klubu prawników wyjaśnia na liczne zapytania, że zebranie towarzyskie w lokalu klubu 7-go bm. o godz. 7 wieczorem odbędzie się przy muzyce wojskowej.

Towarzystwo demokratyczne w Krakowie, grupujące się około p. Rottera i *N. Reformy*, odbyło w niedzielę posiedzenie przy bardzo nielicznym udziale członków, i uchwaliło jeszcze jedną rezolucję w sprawie zajść w Król. Pol. — Rezolucja ta, apoteozuje, cokolwiek sofistycznie ruch robotniczy, wzywa do składek na zapomogi narodowe dla uczniów średnich, z pod zaboru rosyjskiego.

Do sprawy tej powrócimy.

Jarmark wiosenny na konie rozpoczął się wczoraj w Krakowie w ujeżdżalni p. „Targoskiego przy ulicy Rajskiej. Liczba koni jest tym razem mniejsza, jak w latach poprzednich z powodu wojny rosyjsko-japońskiej, wobec czego konie z Królestwa nie mogą być dostarczane na jarmark krakowski.

Tym razem znajdują się na krakowskim jarmarku jedynie konie paru obywateli galicyjskich, razem 9 koni rasy szlachetnej.

Proces st. komisarza policji Balickiego rozpoczął się dzisiaj o godz. 9-tej przed trybunałem przysięgłych.

Przypomnijmy pokrótce fakta, które spowodowały głośne w swoim czasie aresztowanie Balickiego. Prowadził on pod kierunkiem sędziego śled. dra Marowskiego dochodzenia przeciwko konduktorom podejrzanym o kradzieże. Wówczas dokonał kilku rewizji, między innymi u Moczulskiego, przyczem skonfiskował podejrzane losy kredytowe i książeczki Kasy oszczęd. — Zamiast oddać te walory do depozytu sądowego, zatrzymał je u siebie, a następnie zastawił w zakładzie Angelusa. Zastawy te wykupił dopiero pod naciskiem władz i osób interesowanych. Prócz tego pozostając w bliskich stosunkach z Angelusem, ostrzegł go o zamierzonej rewizji i umożliwił mu przez to ukrycie i zniszczenie wielu kompromitujących dokumentów; wreszcie pomimo nakazu sędziego śledczego, rewizji w mieszkaniu prywatnem Angelusa nie przeprowadził, a sądowi złożył fałszywy raport. Za to wszystko otrzymał, jak twierdzi oskarżenie, od Angelusa różne ulgi przy zastawach i 700 kor. w gotówce. Oprócz tego oskarżony jest Balicki o lekkomyślną krydę. Długi jego bowiem wynoszą przeszło 30.000 k. i nie mają żadnego pokrycia.

Czyny, zarzucone Balickiemu, podpadają pod kwalifikację nadużycia władzy urzędowej i sprzeniewierzenia.

Rozprawie przewodniczy radca sądu kraj. Windakiewicz, oskarża podprokurator dr Tokarz. Broni dr Seinfeld.

Losowanie przysięgłych III kadencji (kwietniowej) sądu krajowego karnego odbyło się w poniedziałek d. 6 b. m. w prezydjum sądu krajowego pod przewodnictwem wiceprezydenta sądu kraj. nadradcy dra Djonizego Pogorzelskiego w asystencji radców apelacyjnych: Stanisława Gutkowskiego i Wilhelma Ursla, wobec zastępcy prokuratora radcy dra Chwalibogowskiego i delegata Izby adwokackiej dra Piotrowskiego, oraz protokolanta oficjała p. Gajdy.

I. Jako przysięgli główni wylosowani zostali: Bem Romuald, kominiarz, Birkenmayer Ludwik, urzędnik Tow. wzaj. ubezp., Chwalibóg Andrzej, wł. dóbr, Czerwiński Michał, ajent handl., Grabowski Aleksander, masarz, Grymek Szymon, rolnik, Janeczek Wacław, kupiec, Kisielewski Augustyn, wł. real., Kowalski Jan, urzędnik Tow. wzaj. ubezp., Krzyżanowski Kazimierz, wł. real., Lipczyński Józef, krawiec, Macudziński Jan, aptekarz, Madej Jan, wł. trafiki, hr. Mycielski Edward, właściciel fabryki, Nickmann Juljusz, sprzedaż skór, Oraczewski Tomasz cieśla, Orlicz Franciszek buchalter, Osiecimski Kazimierz Lubicz właśc. dóbr, Pagacz Władysław fabrykant tutek, Porębski Stefan kupiec, Rappaport Józef wł. real., Rothhirsch Dawid wł. real., Różecki Roman urzędnik bankowy, Schiff Izaak wł. real., Seidner Jakób piekarz, Sękowski Karol wł. dóbr, Sperber Filip kupiec, Stachowicz Wojciech wł. real., Staszczyk Adam wł. real., Tuch Antoni malarz, Wickler Izaak Hirsch kupiec, Wójcik Franciszek rolnik, Zangen Ignacy dostawca furażu i Zegadłowicz Antoni kupiec.

II. Jako przysięgli zastępcy wylosowani zostali: Cettner Jan wł. real., Lichtig Barneh Ascher trafikant, Lustbader Salomon kupiec, Mereziński Władysław stolarz, Sperling Juljusz urzędnik pryw., Szymański Włodzimierz urzędnik Tow. wzaj. ubezp., Wajde Wincenty (Wojciech) rzeźnik, Wieczorek Stanisław właśc. realn. i Zweig Mojżesz Aron ślusarz.

Z sali sądowej. Podpalenie przez zemstę. 67 lat licząca wdowa Wiktorja Sikorowa, dożywotniczka w Żegartowicach, kobieta przykra i kłótliwa, mieszkała w domu swojej córki Marjanny Spędziowej. — Spędziowa chcąc uniknąć ciągłych niesnasek, opuściła własny dom i przeniosła się do innej chałupy we wsi. Tem rozsierdzona Sikorowa zatliła zapałkę i nią zapaliła dnia 12 stycznia b. r. dach słomiany. Z tego pożaru spłonął dach domu i przylegającej stodoły, tak, że szkoda wyniosła 106 koron. Dochodzenie żandarma wykazało, że to Sikorowa dopuściła się zbrodni podpalenia, do czego się sama przyznała mówiąc wprost, że uczyniła to przez zemstę.

Z tego powodu Sikorowa zasiadła w poniedziałek na ławie oskarżonych przed trybunałem przysięgłych, pod przewodnictwem radcy Kulikowskiego. Sikorowa tak samo przed sądem przyznała się do winy, że zapaliła strzechę przez zemstę. Wobec tego, że Sikorowa już raz czy nawet dwa razy targnęła się na własne życie, trybunał uwzględniając wniosek obrony, przy pytaniu głównem o zbrodnię podpalenia, postawił pytanie dodatkowe: czy obwiniona popełniając czyn była w stanie nieprzytomnym. Ponieważ przysięgli oba pytania zatwierdzili, trybunał wydał wyrok uwalniający. Oskarżenie wnosił radca Obtułowicz bronił dr Przeworski.

Wisielec. Dzisiejszej nocy powiesił się na drzewie w rowie fortyfikacyjnym za cmentarzem krakowskim nieznany mężczyzna lat około 30 z klasy robotniczej. Przy trupie nie znaleziono żadnych notatek, któreby stwierdziły tożsamość osoby.

Oszuści. W ciągu ubiegłego tygodnia uwijało się po Krakowie dwóch młodych mężczyzn, którzy podawali się za kleryków z Królestwa, wyłudzając w ten sposób różne datki. Gdy jednak zauważyli, że policja wpadła na ich trop, cichaczem umknęli z Krakowa.

NEKROLOGJA.

Ks. Henryk Jackowski, T. J., założyciel i długoletni rektor konwiktu chyrowskiego, zmarł wczoraj rano w Chyrowie. Był to człowiek niepospolity, wzór cnót kapłańskich, gorliwy patrjota, prześladowany przez rząd rosyjski za misjonarską działalność wśród Unitów. Szczegóły biograficzne podamy później.

Pogrzeb odbędzie się w środę po południu w Chyrowie.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We wtorek: Koncert Pabla Sarasatego i Berty Marx-Goldschmidt.

We środę »Mieszczanie«, dramat w 4 aktach Maksyma Gorkiego. (Ceny miejsc zniżone).

We czwartek: »Uczta Herodjady«.

W sobotę dnia 11 marca po raz pierwszy i w niedzielę 12 bm. po raz drugi »Lilith«, bajka w 3 aktach, Juljusza Germana. (Nowa wystawa i nowe dekoracje pędzla Jasińskiego ze Lwowa).

W niedzielę pop. o 3 »Kopciuszek«. Ceny zniżone do połowy.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Dostawę wąskotorowych lokomotyw, oraz parku wozowego do robót ziemnych przy budowie nowego dworca w Czerniowcach, które wykonuje przedsiębiorstwo budowy K. i E. Tauber, otrzymały fabryki urządzeń kolejowych firmy Roessemann i Kühnemann (oddział kolejek wąsko-torowych Artura Koppela) Lwów, Praga, Wiedeń, Budapeszt.

Z Rosji.

Z Petersburga.

Petersburg 7 marca. (Tel. wł.) Omawiają tutaj fakt, że pierwszy manifest carski, akceptowany przez Pobiedonoscewa i ks. Meszczerskiego, był ogłoszony w *Gońcu urzędowym* bez wiedzy senatu. Z tego powodu senat zamierza przedłożyć carowi odpowiednie zastrzeżenie.

Reskrypt do Bułygina był zredagowany jeszcze za czasów ks. Mirskiego i miał być ogłoszony 19 grudnia.

W mieście panuje spokój.

Petersburg 7 marca. (Tel. wł.) Rada wojenna, która miała się odbyć pod przewodnictwem Dragomirowa, została odroczona.

Berlin 7 marca. (Tel. wł.) *Berl. Tgbl.* donosi z Petersburga, że reprezentacja ludów ma być zwołana w jak najkrótszym czasie.

Strejki w Rosji.

Petersburg 6 marca. Skutkiem strejku, jaki wybuchł w kilku drukarniach, dzienniki *Ruś* i *Pet. Wied.* nie wyszły.

Carycyn 6 marca. (Gub. saratowska.) Strejk, który wybuchł w Tow. Ural-Wołga, rozszerzył się na wszystkie drukarnie i fabryki. — Sklepy są zamknięte. Patrole wojskowe przeciągają ulicami. Robotnicy zachowują się spokojnie.

Eriwan 6 marca. — Przyszło tu dzisiaj do starć pomiędzy mahometanami a Armeńczykami. **Wiele osób zabitych.**

Białystok 7 marca. Wczoraj na ulicy zabito piekarza, który nie chciał przyłączyć się do strejku. W szkole realnej i w gimnazjum, jakoteż w szkołach żeńskich, nauka odbywa się pod osłoną wojska. W mieście panika.

Zamordowano tu sprawnika powiatu.

Z Warszawy.

Warszawa 7 marca. (P. a. t.) Były jenerał-gubernator Czertkow jest poważnie chory.

W całem mieście panuje zupełny spokój. Patrole nie krążą już po ulicach.

Aresztowania w Warszawie.

Lwów 6 marca. (Tel. pryw.). Do *Słowa Polskiego* donoszą z Warszawy pod datą 4-go bm.: Aresztowania odbywają się w dalszym ciągu. Podobno wzięto w tych dniach z inteligencji 50 osób. Prócz znanych już nazwisk, znajdują się na tej liście: p. Stanisław Lewicki, obywatel ziemski z siedleckiego, sędzia gminny i organizator urządzonego za pozwoleniem władz wiecu w sprawach szkolnych, współpracownik *Głosu*, p. Alfred Węgliński, nauczycielka panna Paszkowska, dr Zygm. Szymanowski, dr Zygmunt Kramsztyk. Ten ostatni został aresztowany tylko za to, że pragnąc wyjechać za granicę, wniósł podanie o paszport po polsku. — Redaktora Libickiego wypuszczono wczoraj wieczorem; przesiedział on w cytadeli tylko 8 godzin.

WOJNA.

Bitwa pod Mukdenem.

Mukden 6 marca. (Reuter.) Przybyli tutaj zbiegowie z drogi do Sinmintin i z okolicy na północ od Hunho. Japończycy, którzy zostali pojmani wczoraj przy końcu walki na wzgórzu zachodniem, byli tak wyczerpani, iż nie mogli nawet iść. Leżeli oni na pół żywi pod strażą. Ilustruje to, na jakie nadzwyczajne wysiłki zdobywają się Japończycy, posuwając się naprzód pod wodzą Nogiego.

Londyn 6 marca. *Daily Telegraph* donosi z Tokio pod datą 4 b. m.: Lody na Hunho spłynęły.

10.000 Rosjan stoi koło Laopijen, o 25 mil od Sinmintin.

Tokio 6 marca. (Reuter). Marszałek Oyama prowadzi w dalszym ciągu na wielką skalę ruch okrężny około obu rosyjskich skrzydeł. Front armji jego tworzy ogromne półkole, którego podstawa opiera się o Szaho, prawe ramię sięga na wschód od Fuszan zaś lewe wyciąga się na zachód od Mukdenu. Marszałek Oyama **coraz bardziej zacieśnia ten łuk.** — Kuropatkin czyni rozpaczliwe wysiłki, aby powstrzymać napór marszu japońskiego na skrzydłach, przez ze swej strony na japońskie centrum.

Tokio 6 marca. (Urzędownie). Marszałek Oyama donosi: Japoński oddział wyparł przed kilku dniami Rosjan ze stanowiska w Hsingting 15 mil na południowy wschód od Fuszan (front wschodni). Rosjanie cofnęli się stąd na stanowiska położone o 15 mil dalej na południe. W tym punkcie toczy się obecnie walka.

W okolicy rzeki Szaho (centrum) ponowili Rosjanie ataki w nocy z dnia 3-go marca, zostali jednakże odparci. Japończycy prowadzą w dalszym ciągu silne ataki na terenie położonym na zachód od kolei i obsadzili obecnie obszar rozciągający się od punktu położonego o 5 mil na zachód od Szaho, noszącego nazwę Wuczenying (koło Linszipu) aż do Sonfupu leżącego 8 mil na północny zachód od wymienionej miejscowości na prawym brzegu rzeki Hun.

Nasze wojska odparłszy stopniowo nieprzyjaciela, posuwały się na północ i **przerwały linję obronną nieprzyjaciel-**

ską, która się rozciąga od Czantan do Fangton. Następnie ścigano zawzięcie nieprzyjaciela. W pościgu osiągnięto już linję, która ciągnie się od Wucupu, leżącego 15 mil na południowy zachód od Mukdenu, aż do Tatsupu, położonego 13 mil na zachód od Mukdenu, oraz do Lamubho 3 mile na północ do Tatsupo.

Straty nieprzyjaciela podczas ostatnich dni są znaczne. Nasze zdobycze są wielkie — nie było jednak jeszcze czasu na zliczenie łupu. Wiem już, że magazyny mundurów rosyjskich w Tahantaj są w naszych rękach.

Mukden 6 marca. (Reuter). Rosyjskie prawe skrzydło rozpoczęło odwrót d. 1 marca po walce koło Czantau, na zachód od Sandsiapu. Przyszlo do walki około Taotajtse, niedaleko od Matuman, w klórej Rosjanie zdobyli kilka karabinów maszynowych. Wśród jeńców japońskich, jakich pojmano, znajdują się żołnierze, którzy walczyli pod jenerałem Nogi pod Portem Artura. Straty Rosjan były ciężkie. Rosjanie zniszczyli koło Czautan cały japoński pułk ogniem szrapnelowym. Rosjanie spalili wszystkie zapasy paszy we wsiach na północ od rzeki Szaho. Japończycy zaatakowali Czantau od strony Santsiapu i przeszli równocześnie do ofenzywy w kierunku od rzeki Liao. Zaskoczyli Rosjan zupełnie, gdyż Rosjanie sądzili, że Japończycy posługują się linją kolejową do Sinmintin, jako połączeniem od zachodu. Przypuszczają, że Japończycy byli w sile trzech dywizyj i że nastąpi nadzwyczaj niespodziewane wydarzenie wojenne. Wiadomości, jakie obecnie Rosjanie otrzymali, przemawiają silnie za tem, że tylko trzy japońskie dywizje były czynne na froncie rosyjskim.

Sądzą, że nieprzyjacielskie wojska w ogromnej sile **maszerują na Tienlin** i że prawdopodobnie połączenie z Chinami zostanie odciętem.

Na rosyjskich pozycjach w centrum nic się nie zmieniło.

W Mukdenie panuje ożywiona czynność; wszystkie drogi roją się od kolumn wojska, ściąganego celem stawienia oporu jenerałowi Nogi. Wydarzenia na prawem skrzydle, rozgrywające się od trzech dni, zelektryzowały rosyjską armję.

Niuczwang 6 marca. (Reuter.) Uważają, że upadek Mukdenu jest bliskim. Wczoraj udało się jenerałowi Nogiemu odciąć oddział rosyjski, złożony z czterech sotni kozaków i 26 dział, który forsował sobie drogę do Mukdenu. Oddział ten Japończycy pobili i zmusili do odwrotu na Tielin. Inny rosyjski oddział, który również chciał dotrzeć do Mukdenu, został przez Nogiego pobity i cofa się na Tielin.

Według nadeszłych wiadomości Rosjanie przygotowując się na odwrót z Mukdenu, palą zapasy, nagromadzone na mukdeńskim dworcu kolejowym.

Londyn 6 marca. Korespondent Biura Reutera z głównej kwatery Kurokiego donosi pod datą d. 4 b. m. Japończycy utrzymują straszny ogień z dział ciężkich oblężniczych na ufortyfikowane pozycje lewego rosyjskiego skrzydła. Wydaje się rzeczą niemożliwą, aby szańce mogły dłużej oprzeć się działaniu olbrzymich pocisków.

Londyn 6 marca. Biuro Reutera donosi pod datą 5 tego b. m.: Japończycy odnieśli po drugiej stronie rzeki Hun **świetne zwycięstwo, bijąc w oddzielnych walkach dwie przybyłe niedawno z Europy dywizje XVI korpusu** armji i zadając im wielkie straty. Japończycy zdobyli wiele amunicji.

Londyn 7 marca. B. Reutera donosi z Mukdenu z dnia 5 b. m. wieczorem: Walka trwała bez przerwy całą niedzielę. Japończycy skoncentrowali swe siły ku Madiapu, na południowy zachód od Mukdenu, ale mimo swej waleczności nie zdołali Rosjan wyprzeć, którzy z nadzwyczajną zaciętością trzymali się w swych szańcach. Japońskie szrapnele pękały w obrębie półtora milowego obszaru przed mostem kolejowym na rzece Hun, w odległości wiorst od Madiapu. Most ten był prawdopodobnie celem zaciętego i nieprzerwanego ataku japońskiej artylerji. Rannych odsyłano koleją i wozami. O godz. wpół do 5-tej pop. słyszano ponownie strzały armatnie na północny-zachód od stacji mukdeńskiej, gdzie Kuropatkin właśnie rozpoczął atak na japońskie skrajne lewe skrzydło.

W nocy na niedzielę ponowili Japończycy ataki w kierunku Pienchiapudza na wąwóz Kautulin, oraz na Kaupajen i na inne na wschód położone stanowiska, ale bez rezultatu. Ostrzeliwanie wzgórz Nowogrodzkiego i Putiłowskiego trwało dalej, ale również bez skutku. — Straty rosyjskie wobec pięciodniowej zaciętej walki nie są nadmiernie wielkie; Japończycy ponieśli większe straty.

Petersburg 7 marca. (P. a. t.) Kuropatkin telegrafuje z d. 6: Na froncie przed Mukdenem panuje spokój. Na lewem skrzydle na prawym brzegu rzeki Hun koło Madiapu dziś rano Japończycy energicznie przeszli do ofenzywy. Dwa ataki odparliśmy. Na północ od Madiapu walka trwa dalej, bez rezultatu. Wszystkie oddziały trzymają się walecznie. Centrum trzyma się na stanowiskach nad rzeką Sza aż do Szahopu. Na wzgórza Nowogrodzkie i Putiłowskie wykonano w nocy ataki, ale bez skutku. Rano wykonaliśmy kontratak i zdobyliśmy 2 działa maszynowe. Nieprzyjaciel bez przerwy ostrzeliwa nasze stanowiska w okolicy Erdapu.

W nocy zaatakowali Japończycy Kandolizan, ustawiwszy działa polne i maszynowe nad rzeką Sza. Wszystkie ataki odparliśmy. Wczoraj o 11-tej wieczorem zaatakowali nas Japończycy koło Kautulin, ale ich odparliśmy. Na skrajnem lewem skrzydle panował w nocy spokój.

Tokio 7 marca. B. Reutera donosi z d. 6 g. 3 popołudniu. Według nadeszłych z głównej japońskiej kwatery sprawozdań. Rosjanie stawili zacięty opór koło Singeczing na rozmaitych linjach obronnych w kierunku ku rzece Sza. Japoński oddział zaatakował wzgórza na północ od Pimujao. Japończycy obsadzili w niedzielę o g. 8 na wschód od linji kolejowej Linczijangtun. Część Rosjan wyparli do centrum wsi i tam ich otoczyli. Na zachód od linji kolejowej Japończycy zajęli w niedzielę rano Hauczangpao i pobliskie Siaosucziapao, poczem dalej naprzód się posuwają. Stacja kolejowa Sujtun stoi w płomieniach.

Petersburg 7 marca. Pet. aj. tel. donosi z Mukdenu z dnia 6: Wczoraj po południu o godzinie trzy kwadranse na piątą ponowili Japończycy ataki na szereg punktów naszego frontu, jednakże zostali odparci wszędzie. Najzaciętsza walka toczyła się na prawem skrzydle od Madiapu aż do Nuesintun, które rano obsadzono. Walka artylerji trwała do wieczora. Na południe od Madiapu na lewym brzegu rzeki Hun zaatakowali Japończycy Eltasse. Atak trwał do godziny 7 wieczorem. W centrum Japończycy posunęli się aż na zachód ku Sachepu. Nasze wojsko wzięło 100 japońskich jeńców przy kontrataku na wschód od wzgórza Putiłowskiego.

Na lewem skrzydle trwają dalej ataki na pozycje koło Kandolizan i w pobliżu oddziału Rennenkampfa. Japońska kolumna, która posuwała się w kierunku wąwozu Kautulin, wstrzymała ataki i cofa się na południe.

Mimo mrozu, walka rozpoczęta d. 24 z. m. na skrajnem lewem skrzydle, a rozciągająca się na cały 120 wiorst długi front aż do Mukdenu, **przyjmuje coraz groźniejszy charakter.** Japończycy ponoszą znaczne straty. Stracili oni w rannych **15.000** ludzi.

Londyn 7 marca. (Tel. wł.) Tutejsze dzienniki twierdzą, że Kuropatkin jest już w takiem położeniu, że tylko z nadzwyczajnym wysiłkiem i wśród wielkich strat zarówno w ludziach jak i w materjale mógłby się wycofać z bitwy. Sytuację, w jakiej się znalazły obecnie wojska rosyjskie, przepowiadali oficerowie amerykańscy i angielscy już przed trzema miesiącami.

Okazuje się teraz, że Oyama rozporządza większemi siłami w ludziach i działach niż Kuropatkin. Jego armja jest tak silną, że może równocześuie obchodzić oba skrzydła rosyjskie, a nadto w centrum przystąpić do decydujących ataków.

Dzienniki tutejsze podziwiają odwagę, z jaką piechota japońska idzie do szturmów. Wśród walczących jest bowiem wielu rezerwistów i rekrutów — mimo to biją się tak dobrze jak wojska, które już przeszły chrzest wojenny.

Petersburg 7-go marca. (Tel. wł.) *Ruś* i *Now. Wrem.* przynoszą szczegóły bitwy wykazujące, że weszła ona już w fazę decydującą i rozstrzygnie o losach całej wojny.

Wiedeń 7 marca. (Tel. wł.) *N. Fr. Presse* otrzymała z Petersburga następującą depeszę: Według autentycznych wiadomości, które tu nadeszły, **Japończycy zaczęli ostrzeliwanie Mekdenu.** Armja rosyjska **częściowo w pełnym odwrocie, częściowo odcięta,** broni się rozpaczliwie, aby oddalić jeszcze chwilę kapitulacji.

V-ta armja japońska.

Londyn 6 marca. *Morning Post* donosi z Szanghaju pod datą 4 b. m. Japończycy zamierzają utworzyć piątą armję z 8 dywizji, w sile 140 ludzi, z rezerw lat 1887—1891. Trzy dywizje tej armji wylądowały już na północno-wschodniem wybrzeżu Korei. Część tej armji ma maszerować na Władywostok, część zaś ma starać się obejść lewe skrzydło rosyjskiej armji w Mandżurji. Japońska rezerwa dla obrony kraju złożoną będzie z rezerw z lat 1884—1886.

Klęska Rosjan a giełda francuska.

Paryż 6 marca. (Tel. wł.) Giełda tutejsza podobnie jak i sfery polityczne przyjmują objektywnie wiadomości o krytycznem położeniu Kuropatkina. Giełda jest zdania, że im prędzej Kuropatkin poniesie klęskę, tym prędzej nastąpi pokój, którego życzą sobie sfery finansowe. Im dłużejby bowiem trwała wojna, tym bardziej będzie Rosja wyniszczoną, zatem dla Francji jako stały sojusznik bezużyteczną.

Akcja Japonji na morzu.

Londyn 6 marcą. *Daily Mail* donosi z Hongkong pod datą wczorajszą: Niemiecki parowiec »Nubia« widział 4 bm. 100 mil na południowy wschód od Hongkong dwie japońskie eskadry. Pierwsza złożona z linjowców i krążowników w liczbie dziewięciu, jechała pełną parą w zwartym rzędzie z zagaszonemi światłami. Japończycy zwrócili reflektory na parowiec i odczytali jego nazwę. — Pierwszą eskadrę zauważono o g. 2 nad ranem. Drugą zaś eskadrę jap. złożoną z 13 wielkich okrętów wojennych widział okręt »Nubia« tegoż dnia popołudniu.

Londyn 6 marca. Według doniesienia *Morning Post* z Szanghaju, w Hakodate stoi japońska eskadra złożona z dwóch pancerników, dwu okrętów do obrony wybrzeży i 16 torpedowców i kontrtorpedowców oraz dwóch krążowników pomocniczych.

Wielkie składy węgla urządzili Japończycy na Formozie, która jest punktem oparcia dla floty. — Otoczono ją minami.

TELEGRAMY.

Nowy zamach w szkole.

Lwów 6 marca. (Tel. pryw.). Do *Słowa Polskiego* donoszą, że inspektor, radca Dworski, wyjechał z polecenia Rady szkolnej krajowej do Sambora, gdzie wydarzył się świeży wypadek zamachu ucznia na profesora. Uczeń V. klasy, Fried, strzelił do profesora Snopka, a potem sam sobie życie odebrał. Profesorowi nic się podobno nie stało. — Pogrzeb ucznia odbył się w niedzielę.

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEN 6-go marca. — (Giełda pop.). — Godzina 3·—. — Marki 117·—, Renta majowa 100·30, Weg. renta koronowa 98·16, Akcje austr. zakładu kredyt. 677·25, Akcje weg. 790·5 , Akcje Anglobanku 258·—, Akcje Unionbanku 557·50, Akcje Länderbanku 468·—, Akcje koleji państw. 655·75, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 576·—, Akcje tytoniowe 334·—, Akcje Alpiny 540·50, Losy tureckie 141·—, Ruble 253·—.

Cukier (spok.) 35·25—35·—spirytus (słaby.)48·60 80·—. nafta 40·60—41.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Na Wielki Post!

Księgarnia Katolicka

Dra Wł. Miłkowskiego

W KRAKOWIE

ulica św. Jana l. 6 (Hotel Saski).

poleca

Chwila adoracji u stóp Pana Jezusa. niepojęcie utajonego w Przen. Hostyj . . . . K. — 20

Godziny dwie adoracyj Naj. Sakram. w czasie 40-godz. nabożeństwa i na Boże Ciało . . K. —20

Fabjani K. ks. Misja apostolska. Część I. Nauki o pokusie . K. 3.— opr. w płótno » 4.—

Grodzicki T. ks. Kazan. pasyj. K. 3.60 opr. w płót » 4.60

Liguori Alfons ks. Przygotowanie się do śmierci . . . . K. 2.— opr. w płót. » 2.50

Luzerne ks. kardynał Homilje o męce Pańskiej . . . . . K. 3.—

Schouppe O. T. J. Dogmat o piekle. wyd. opr. K. — 90

Schouppe O. T. J. Śmierć i jej nauki w przykładach wyd. opr. K 1.20

Uwagi nad męką Pańską, — wyjęte z kazań najsławniejszych mowców kościelnych . . K. —60

Uwielbienie Pana naszego w Jego bolesnej męce . . . K — 80

i wiele innych rozmyślań.

Na porto należy dołączyć 60 hal. Zamawiajacy wszystkie powyższe książki otrzymają je franco.

Restauracja

wraz z wyszynkiem wódek i piwa, bardzo dobrze prosperująca przy jednej z najgłówniejszych ulic Krakowa jest z powodu wyjazdu właściciela do sprzedania. Gotówka potrzebna 2000 złr. 457

Wiadomość w Adm. Głosu Narodu.

J. A. S. 15. 10. 1905.

ma do odebrania list na poczcie. 450

Droguerja

W miejscu klimatyczno-zdrojowym jest zaraz pod korzystemi warunkami do wydzierżawienia ewentualnie sprzedania. Bliższa wiadomość Sarmacja ulica Szewska. 453

Kawaler lat 37 religii rzym.-katol. urzędnik większej prywatnej instytucji, w której pozostaje przeszło 17 lat, obecnie zajmujący samodzielne stanowisko z pensyą 2600 koron rocznie, poszukuje na tej drodze towarzyszke życia, posag wymagany, dyskrecja zapewniona. 454

Korespondencja wraz z fotografją. „Przyszłość" poste-restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego.

Gorzelnik,

Poznańczyk, posiadający wyższe studja gorzelnicze, chlubne świadectwa z praktyki, jako samodzielny gorzelnik i rekomendacje, pozostający 4 lata w Galicji, znający się na najnowszem urządzeniu techniczem i prowadzeniu, poszukuje posady stałej li we większej gorzelni od 1 lipca 1905 r., lub później, może również przyjąć w tym samym majątku kilka gorzelń w administrację. — Na ostatniej posadzie (gdzie można skonstatować), daje wydalki przeciętnie 60% z 1 klg. skrobi i to przy najgorszych warunkach. — **Na żądanie może złożyć kilka tysięcy koron kaucji, zgodzi się także na tantjemę. Łaskawe zlecenia przyjmuje z grzeczności Zarząd gospodarstwa stawowego w Teklówce, pow Kopyczyńce.** 455 6

W nowym gmachu Izby handlowej,

róg Basztowej i Długiej, będą do wynajęcia od **1. października 1905 r. lokale parterowe na sklepy i Zakłady przemysłowe.** 456 3

Wiadomość w Izbie handlowej.

Gmach pocztowy, Wielopole 2, II piętro.

Z piwnic ś. p. Jana Janigi w Krakowie

wysprzedaję

bardzo stare, prawdziwe i czyste wina węgierskie Tokaje 8 putowe:

w gąsiorach 9 litrowych z r. 1864 do 1878 r., we flaszkach od r. 1831 do r. 1874 i w beczkach po 133 litrów, oraz starą żytniówkę, starkę, koniaki, rumy, araki, Malagi, wina francuskie. Cenniki i probki starych win w beczkach na żądanie pocztą.

CENY BARDZO NISKIE.

MARYA JANIGOWA

Kraków, ul. św. Jana l. 2.

---

3 korony za każdy adres!

kto mi poda, gdzie obecnie przebywa

1. Kazimiera Hempa, do niedawna zam. w Krakowie, Szlak 28 II. piętro
2. Teofil Andrysik " " " " Szpitalna 26 I. p.
3. Kazimierz Danusz " " " " Studencka 6
4. Wincenty Stemiński " " " Karmelicka 10
5. Franciszka Barcik " " " " Graniczna 14
6. Jan Oremus " " " " Czysta 6, I p. ofic.
7. Karol Stuciński " " " " Topolowa 6.
8. Jan Bibulski " " " " Smoleńska 19.
9. Rozalia Głogowska " " " Kopernika 22.
10. Mikołaj Kozak " " " " Długa 57.
11. Wincenty Mączek " " " w Zręciny p. Chorkówka

otrzyma za każdy adres powyższą nagrodę.

Korespondencja polska. — Zapewniam dyskrecję. 449

OTON THOMA, Stuttgart Reinsburgstrasse 61.



Poln . . e 1905

Rządowo uprawniona

Fabryk wód miner. sztucznych i specyaln. leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vischy, Karlsbadzkiej, Hamburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach — Cenniki na żądanie darmo.

SPRZEDAŻ mebli antycz. i zwykł.

następujących: 1433

Szafy inkstrut., komody instrut. z oryginalnemi bron., Sekretarze instr. z oryginal. bronzami. Szafa orzech. bogato rzeźbiona. Stoły i garnitury machon.. Szafa lustrzana machon. Toalety machon. Stoliki złocone i machon. z bronzami. Kanapa palis. bogato instrut. Kilka kawałków palisandrowych i machoniowych. Zegary, lustra, porcelana i garderoba.

Leopoldyna Machowska,

Kraków, ul. Szewska Nr. 5, I pietro.

---

3 pożyczki

po **10.000 koron**, jedna **12.000 koron**, a jedna na **4000 kor.** do umieszczenia na hipotekę realności zaraz po banku lub kasie. Wiadomość w Adm. »Głosu Nar.«

Fortepian

nie nowy, najlepszej marki z powodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomość ul. **Michałowskiego** l. 11 II p. drzwi na lewo między 4—6. 416

Story patyczkowe,

Zaluzye deszczółkowe na wałkach i rolkach, jako też **Rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim w najlepszej jakości poleca 425 12

fabryka rolet i żaluzyi pod firmą:

Władysł. Pędziwiatr

Kraków, ul. Zwierzyniecka 8.

Na post!

Chrześcijański handel ryb pod firmą:

Erazm Broczkowski

w Krakowie, Rybaki 2

(pod Wawelem) filia pl. Szczepański,

przy targu rybnym

poleca ryby wszelkiego gatunku, tj. **Łososie rzeczne, Szczupaki, Sandacze, Liny Karpie śląskie żywe i bite,** po możebnych cenach. Także **Ryby morskie. Łososie morskie klg. po 90 hal. Łupacz po 80 hal., Türboty, Solle, Flądry, Cablion po 88 hal. itp.**

Również na zamówienia wysyła tak na prowincję jak i za granicę w każdym czasie. W swoim sezonie także raki. — Sprzedaż odbywa się codziennie na Rybakach w filii w poście od wtorku do soboty. — Ciesząc się dotychczas względami Szan. Publiczności polecam się nadal i pozostaję z wysokim szacunkiem 455

Erazm Broczkowski.

Trociny drzewne 419

miałko i grubo rznięte bardzo tanio można dostać każdego czasu w fabryce **Romana Muranyiego** na Grzegórzkach. Przy większym odbiorze znaczny rabat.

Dwóch chłopców

do praktyki fabryczno-cukierniczej znajdzie umieszczenie w fabryce firmy 430 3

Stan. Gurgul *w Jarosławiu.*

Eleganckie

spodnie spacerowe

złr. 2.50 poręczonej doborowej jakości, posiadające najnowszy fason, solidny kolor i nienaganny wiedeński krój, sprzedajemy za bezcen jedynie z powodu olbrzymiego zapasu; przy odbiorze **2 par złr. 4.75.** Przy zamówieniu wystarczy podać całą długość objętość w pasie i długość w kroku. Wysyłka za zaliczką lub za poprzed. nadesł. pieniędzy przez DOM EKSPORTOWY

Ubiorów męskich i dziecinnych

Gorlice ul. 3 Maja l. 35.

Nieodpowiednie zamienia się bez jakichkolwiek trudności. Każde zamówienie na miarę z garderoby męskiej i dziecinnej zostanie również bardzo szybko i rzetelnie po najtańszych cenach fabrycznych uskutecznione. Aby się każdy mógł przekonać o naszych niezrównanie niskich cenach, prosimy uprzejmie o zamówienie próbne i o liczne zwiedzanie naszego składu fabrycznego.

Gorlice ul. 3 Maja 35.

Kompletne aparaty

SOXHLETA

do sterylizowania mleka dla niemowląt, flaszki i garnitury do ssania, mączki i przetwory odżywcze

ma do nabycia 76

skład aptecz. mag. far.

Jad. Klemensiewicz

Kraków, Karmelic. 15.

Wysyłki na prowincyę odwrotnie.

OSOBA

438 3

w średnim wieku, inteligentna, znająca się na krawieczyznie, mogąca zastąpić panią domu, szuka odpowiedniej posady. Jedlicze post. rest.

Magister farm.

poszukuje zarządu apteki lub stałej posady. Zgłoszenia „Magister" post. rest. Nowy Sącz. 446 3

„ARS" SALON sprzedaży rzeźb i obrazów artystów polskich, otwarty codziennie w dnie powszednie od 10 do 1 z rana od 2 do 4 po południu. 32.

Ul. Bracka 5, na parterze.

Lekcji

udziela na korzystnych warunkach (na żądanie rano) nauczyciel ludowy, słuchacz IV. r. filozofii — rutynowany domowy pedagog.

Adres: ul. Dolnych młynów l. 6, parter, 2 drzwi na lewo od g. 1—2. 452

OBRAZY olejne i rodzajowe

po cenach bardzo niskich

własny **wyrób ram** wszelkiego rodzaju, najstarsza firma w tym zawodzie na miejscu, rok zaloż. 1866

E. Leichta w Krakowie

ulica Pijarska przy bramie Floryanskiej

3208 8 0

Najpiękniejszej mąki

5 kg. 85 ct.

Wyborn. rydzów kisz.

1/4 funta 9 ct.

W BAZARZE SPOŻYWCZYM

Michała Nodzeńskiego

Florjańska 40.

(W niedzielę i święta zamknięte).

„Tylko dla katolika" do odstąpienia

Interes wódczany

wyrobiony, rentowny, od lat 24 istniejący. Bliższa wiadomość w Agencyi Dzienników, Kraków, plac Maryacki l. 2. 422

Konkurs

Zwierzchność gminna miasta Zatora rozpisuje konkurs na posadę sekretarza i kontrolora kasy dla Urzędu miejskiego w Zatorze.

Posada nadaną będzie w pierwszym roku prowizorycznie, po upływie zaś tego czasu, przy nienagannej służbie może nastąpić stabilizacja. Początkowa płaca **wynosi 1200 kor. rocznie,** w razie zaś stabilizacyi **1400 kor. rocznie** jak również przyznaje się dwa dodatki pięcioletnie **po 200 kor.** Kwalifikacje dla kandydatów objęte są rozporządzeniem Wydziału krajowego dnia 20 maja 1898 L. 25422. Podania należycie udokumentowane należy wnosić do *Urzędu miejskiego w Zatorze* w terminie nieprzekraczalnym do 15 marca 1905. Osobiste przedstawienie się kandydatów pożądane. 432 3

Zator dnia 1 marca 1905.

Burmistrz: *Dr. Tarchalski.*

Dnia 23 marca 1905 r. o godz. 2 po południu

odbędzie się 458

LICYTACJA

celem oddania w przedsiębiorstwo budowy rzeźni w Czarnym Dunajcu. Oferty będą przyjmowane do dnia 22 marca 1905. Warunki licytacyjne można oglądać w Urzędzie gminnym.

Koszta obliczono na 6824 koron

Zdolna KUCHARKA potrzebna na prowincję. Wiadomość w Podgórzu ul. Długosza l. 11 u Pani Troczyńskiej. 462



NIEMA PRYSZCZÓW! wyrzutów wągrów, piegów, plam wątrobianych i innych nieczystości na twarzy, ten kto używa sławnego, prawdziwego angielskiego, całkiem nieszkodliwego mleka ogórkowego, „BALLASY — które czyni skórę świeżą, białą i młodą. Skutek następuje na pewno po 2—3-krotnem wtarciu. Trzeba zwracać uwagę, ażeby na każdej flaszce uwidocznione było nazwisko „BALLASSA". Flaszka 2 kor., do tego prawdziwe angielskie mydło ogórkowe 1 K. Puder 1 kor. 20 h. i crême ogórk. kor. 2.— Do nabycia w każdej aptece. Wysyłka pocztą przez Aptekarza C. BALLASSA, Budapeszt Erzsébetfalva — Skład główny: Zygm. Rucker Lwów; F. Breyer, Przemyśl na Bramie l, 4; Reim i Sp. w Krakowie. 185 0

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré.
W Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem S. Szembeka.